



Dodatek do „DRWĘCY”

Nr. 16.

Nowemiasto 17 kwietnia 1926 r.

Rok 3.

Ewangelja

św. Jana rozdz. 10, wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasa owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec i Ja mam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Nauka z ewangelji.

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzem?

1. Okazuje się nim w ten sposób, że grzeszników, tak niewiernych jak błędnowierców, miłosliwie szuka, aby ich przywieść do uznania prawdy i nawrócenia się. 2. Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka t. j. od czarta i pomoników jego. 5. oddaje za nich Swoje życie, aby ich wydrzeć i ocalić z paszczyki włczej.

Po czym poznasz, że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem że słuchać będziesz Chrystusa, jak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają.” Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego aby się nawrócił i przyjął prawdziwą wiarę, kto w wszelkiej enocie chrześcijańskiej Jego naśladuje tego Pan uzna za Swego; taki chrześcijanin wie dzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawać będzie

pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przekonywują nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

Co rozumiał Pan Jezus przez „drugie owce“?

Rozumiał przez to pogan, których przez Apostołów i Kościół wiedzie do prawdy i wiekuistego zbawienia. Tak wprowadził pogańskich praocjów naszych do Królestwa Bożego. Dziękujmy przeto dobremu pasterzowi, że nas policzył raczył między Swoich i wytrwajmy w prawdziwej wierze aż do zgonu.

Co znaczą słowa Chrystusowe: „Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia“?

Były one proroctwem, które, rozpoczynając się od Apostołów, ziściło się i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie, aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się złączyli żydzi i poganie wszech stanów i narodowości w jedną całość, zostającą pod rządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą Swojej łaski i głosem Kościoła nawołuje rozproszone owce do Swego św. Królestwa i rządzi nimi z miłoscią aż do końca wieków.

Potęga wiary-

W północnej Ameryce do pewnej osady przez samych prawie czerwono-skórych zamieszkałej, przybył kapłan i w lesie odprawiał nabożeństwo, na które i mi-szkauńcy z pobliskich wiosek zbrali się. Przedmiotem kazania był Chrystus ukrzyżowany. Kaznodzieja mówił o dobrym Pasterzu, który na świat przyszedł, aby szukać zbłąkanych owieczek. Mówił o cierpliwości naszego Zbawiciela, o łzach, jakie Jezus wylał o Jego cierpieniach na krzyżu. Słuchacze do łez wzruszeni byli, naokoło słyszeć się dał płacz szczery, z serca płynący. Dorosły już, wysoki mężczyzna jeden ze słuchaczy, ze łzami wyszedł i stanął przed kapłanem mówiąc:

— Jezus umarł za mnie, za nas biednych Indian! Nie mam już kawałka gruntu, abym go dał Jezusowi, bo zabrał mi go biały człowiek, ale dam Mu mego psa, moja strzelbę i moje ubranie i nie już więcej, bo biedny Indianin nie ma nie już więcej do dania.

Kaznodzieja odrzekł, że Chrystus tych darów przyjąć nie może. Biedny dziki pochylił głowę i zdawał się namyślać. Nagle podniósł oczy w górę, a spoglądając z pewnością siebie i zaufaniem na kapłana, znów się odezwał:

— A więc dam Jezusowi siebie samego, biednego Indjanina, czy mnie Jezus przyjmie?

Kaznodzieja i słuchacze do głębi serca wzruszeni byli tak wielką biednego Indjanina dla Zbawiciela miłością i kapłan wysłuchawszy go, odrzekł:

Staraj się tylko żywot swój znaczyć poczynkami, mój synu, a stanie się to, czego tak gorąco pragniesz.

Do Boga bracia!

*Niegdyś to czasy były łaskawe,
Więcej wesela w sercach budzily
W sercach uczucia mieszkaly prawe,
Czasy dziś — inne, dziś się zmieniły.*

*Serca zimniejsze dziś są u ludzi,
Nie tacy oni, dzisiaj są inni!
Prędzej się smutek niż radość budzi,
Bo nie tak radzi, nie t k gościnni.*

*Żyją dla siebie, cieszą się sami!
O, lepsze czasy bywały stare!
Dzisiaj błyskotka inna ich mami;
Dawniej kochano ceniono wiare.*

*I często z oczu krople nam płyną,
Codziennie ciosy martwią nas nowe,
Złączmy się zgodą spólną jedyną,
Prędzej w spokoju mieć będziemy głowę,*

*Choć ciemne chmury nad nią zawisną,
My z wiarą w sercu wyrwajmy stałe,
Promienie słońca piękniej zabłysną
A słońce jasne wszędzie wspaniałe.*

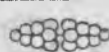
*Choć zie się wzmocni, to nie rozpaczać,
Szkoda się bracia w chwili tej smucić,
I dawne jarzma na skroń nie wtlaczać,
Lecz myśl w pokoju ku niebu zwrócić.*

*O tam do Boga! On zmienić w stanie,
On złe usunie, da szczęsne chwile,
Winy otrzyma słuszne karanie,
Bóg złe z pewnością zostawi w tyle.*

*Bądźmy w jedności jak ojca dzieci,
Łączmy się w wierzę wielkiej rodzinie,
A Bóg nad nami łaskę roznieci,
Błogosławieństwo do chat nam wplynie.*

*Praca z modlitwą niech idzie w parze,
A miłość niechaj spują nas stałe,
Niemoc i smutek sam się wymaże,
I mniej doznamy co przykre żale*

*Z tą wiarą w sercu jak nasi starzy,
Módlmy się bracia w dotkliwej chwili,
A Bóg weselem znów nas obdarzy
A czasy smutne szczęściem umili.*



ROZMAITOŚCI



Nierdzewiejąca stal.

Z Londynu donoszą o nowym wynalazku, posiadającym dużą doniosłość dla przeróbki stali na rozmaite przedmioty użytkowe.

Mianowicie dr. Hadfield, kierownik doświadczalnego laboratorium w Sheffieldzie, odkrył sposób fabrykowania stali wcale nierdzewiejącej.

Stal ta różni się zupełnie od dotychczasowej stali chromowej i daje się obrabiać na zimno, jakoteż na gorąco, a odporna jest na działanie wody morskiej, kwasu saletrzanego oraz wszystkich kwasów, znajdujących się w pożywieniu ludzkim.

Wynalazek piekarza.

O doniosłym wynalazku piekarza donoszą gazety: Piekarz Matti w szwajcarskim mieście Lozannie wynalazł sposób zachowywania chleba przez dłuższy czas w świeżym stanie. Próba wykazała, że utrzymano go w świeżym stanie przez całe 3 miesiące. Słychać że Matti odstąpił swój wynalazek pewnej angielskiej firmie za milion franków szwajcarskich i 1 procent z zysku.

Maszyna do prania papierowych pieniędzy.

W urzędzie skarbowym w Washingtonie rozpoczęła przed niedawnym czasem prace maszyna do prania papierowych pieniędzy. Dwie dziewczęta i jeden maszynista obsługują tę maszynę, którą wynalazł naczelnik technicznego oddziału amerykańskiej państwowej drukarni.

Banknoty dostają się pomiędzy dwa bardzo długie pasy porowatej materji, pociągane są wodą i ekstraktem mydlanym potem automatycznie suszone i prasowane; wychodzą z maszyny zupełnie prawie jak nowe.

Dyrektorowie państwowej drukarni zapewniają że jeżeliby w każdym wyższym urzędzie skarbowym postawili taką maszynę do prania, toby rząd oszczędził w roku dwa i pół miliona koron. Przeciętny czas trwania każdego banknotu np. jednodolarowego wynosi rok, a sporządzenie banknotu kosztuje 5 centów.

Nowa zdobycz medycyny.

Rząd Urugwaju polecił zawiadomić swym posłom wszystkie państwa na świecie, iż w laboratorium bakteriologicznym w Montevideo naczelnicy urugwajscy wynaleźli serum, leczące z 100 procentową pewnością karkunkulę i dyfteryt.

Wystarczą trzy zastrzyknięcia, aby bolesne a często niebezpieczne wrzody zniknęły bezpowrotnie.

Laboratorium bakteriologiczne w Montevideo cieszy się zdawna najlepszą opinią w świecie lekarskim.

Wyrabiają tam bowiem od dawna niezawodne leki przeciw ukąszeniom jadowitych węży.

Cudowna roślina.

Jej nasienie pobudza do śmiechu.

„Daily Mirror“ donosi, iż w Arabji odkryto dziwną roślinę kwiatową. Kwitnie ona jasno żółto i wydaje owoce podobne do naszej fasoli. Cząstki po spożyciu owoców tej rośliny wpada w nieczem nie wytłumaczony szal śmiechu. Tubylcy tę właściwość rośliny już dawno znają. Suszą oni owoce tego kwiatu i proszkują je. Proszek wywiera skutek nieomylny, szczypta jego

Ciąg dalszy na 4-tej stronie.

Detektyw z konieczności.

4.

(Dokończenie.)

— W sposób zdumiewająco prosty. Gdybym był naprawdę tak bystrym przy wyjaśnianiu trudnych wypadków, jak mój wuj Bill Webster, byłoby powstało we mnie podejrzenie prawdopodobnie już wtedy, gdy Ewa Brylicka, dowiedziawszy się o moich zamiarach, nazwała je beznadziejnymi. Nie byłem jednak tak mądry. Również rozwiązanie zagadki znalazłem dopiero wtedy, gdy ujrzałem ją w jasnej peruce, przygotowaną do zdjęcia filmowego. Tak musiała wyglądać tajemnicza dama, która wręczyła Kotlińskiemu łańcuszek do naprawy i tak opisywał ją nieszczerliwy złotnik. Prawdopodobnie Brylicka chciała pierwotnie ukraść tylko łańcuszek i dopiero później wpadła na pomysł, aby zabrać także i perły. Wyszukała dogodną chwilę, aby wyjąć te kosztowności z szkatułki i ukryć je przy sobie. O nieręczność nie można jej posądzać. Gdy pokojówka wynosiła szkatułkę była ona już pusta. Brylicka, która wiedziała, że pokojówka była potajemnie zaręczona ze złotnikiem, wpadła na rozpaczliwie nierozsądny pomysł, aby skierować nań podejrzenie, że pozostał wzmowie z pokojówką, posadzoną o kradzież. Dlatego zaniósła doń łańcuszek rzekomo celem naprawy. Chcąc być pewną siebie, popełniła dalsze głupstwo, posyłając list anonimowy policji. Pan radca widzi, że w łańcuszku moich dowodów nie brakuje najmniejszego ogniwa.

Gierowski uścisnął mu rękę serdecznie:

— Mimo, że nie wspomina pan o swych zasługach, muszę stwierdzić, że postępowanie pańskie było nadzwyczaj zręczne. Uczynię natomiast wszystko, co mi obowiązek nakazuje. Gdyby kochany pan chciał odwiedzić nas dzisiaj wieczorem, mógłbym zakomunikować już ostateczny wynik sprawy. A Helena da panu przy sposobności zadośćuczynienie, na które pan naprawdę zasłużył.

— Na miłość boską, tylko nie to, panie radco! — bronił się Brunowski. — Jeśli mam skorzystać z uprzejmego zaproszenia, proszę mi przyrzec, że pan radca ani słowem nie wspomni paunie Helenie o jakimś zadośćuczynieniu! Powtarzam raz jeszcze, że należała mi się nieszka, którą wówczas usłyszałem.

— Ha, najlepiej będzie, jeśli złatwicie to między sobą, — rzekł Gierowski, uśmiechając się. — Zrobię najlepiej jeśli nie będę się w to mieszał.

Brunowski zjawił się o naznaczonej porze, a pokojówka zaprowadziła go do salonu. Nie zastał tam, jak zwyczajnie, obydwo pań domu. Za chwilę przyszła sama tylko Helena.

Podala mu rękę serdecznie, jak w pierwszych dniach znajomości:

— Ojciec i matka przepraszają, że przyjdą dopiero za chwilę. Ja jednak dziękuję panu serdecznie. Nie zapomnę nigdy tego, co uczynił pan dla Marty i jej narzeczonego.

— Ależ, to bagatela pańsko Heleno! Gdyby nie przypadek, który mi przybył na pomoc, cała sprawa nie byłaby postąpiła ani o krok

naprzód. Mogę zapytać, co zaszło w międzyczasie?

— Nie wie pan jeszcze o niezem? Marta i Kotliński znajdują się już na wolności. Aktorka filmowa przystąpiła się do kradzieży. Wszystko co przedstawił pan memu ojcu jako przypuszczenie zgadzało się z rzeczywistością.

— A naszyjnik?

— Ojciec dał go pannie Muratti. Brylicka sądziła, że udało się jej znaleźć we własnym pomieszczeniu zupełnie pewny schewek, ale odkryli go urzędnicy policyjni.

— Muratti będzie musiała zatem zapłacić nagrodę, którą wyznaczyła dla tego kto znajdzie naszyjnik.

Lekki cień przemknął po twarzy Brunowskiego.

Artystka oświadczyła gotowość zapłaty, a ojciec twierdzi, że tylko panu należy się nagroda!

— Naturalnie. Jutro pójde po pieniądze. Poproszę jednak, aby pani chciała zająć się resztą.

— Nie rozumiem pana.

— Pani zna Martę Rymczakównę lepiej niż ja i napewno jest zręczniejszą w takich sprawach odemnie. Przypuszczam, że nie odmówi pani, gdy poproszę, abyś należąca mi sumę wręczyła Marcie jako odszkodowanie, a raczej jako posag. Cieszyłbym się jeszcze bardziej, gdyby przy tem nie wymieniano mego nazwiska.

Policzki Heleny oblały się rumieńcem.

— Panie doktorze, — rzekła drżącym głosem — dlaczego mnie pan tak zawstydzia? Już dawno robiłam sobie wyrzuty...

Brunowski zbliżył się ku niej.

— Wyrzuty? Dlaczego? Czy dlatego, że powiedziała mi pani bez ogródek, że dla pieniędzy sprzedają swoje ideały? Bolało mnie to bardzo — to prawda. Bolało ale i uleczyło. A krawca, która kończy się uzdrowieniem, jest zawsze dobra, choćby miała być najbardziej bolesna.

— Słowem moim przypisuje pan za wiele znaczenia. Sama nie wiem, jak się stało, że odważyłam się przemawiać do pana w ten sposób.

— Ale ja wiem, droga panno Halo! Napewno nie byłaby pani tego uczyniła, gdyby działalność moja była jej obojętną. Dlaczego zresztą kłopotowałyby się pani, czy piszę dobre powieści, czy kiepskie filmy detektywne? Czy nie jest tak? Jeśli się łudzę, proszę o szczerą odpowiedź. Ona pochylila głowę i milczała.

A on ujął jej rękę i pociągnął ją ku sobie.

Halo, nie będę więcej pisywał dramatów filmowych. Daję na to słowo! Postaram się, byś, w przyszłości nie musiała się wstydzić z z mego powodu.

Gdy radca z żoną weszli do pokoju, zastali sytuację tego rodzaju, że wszelkie dalsze oświadczenia były zbędne.

— Dzieci! — zawołała radczyni na poły z przestrawieniem i radością.

Lecz mąż jej rzekł:

— Wiedziałem, że zrobimy najsmardziej, nie mieszając się do niczego. Młode serca znajdują drogę do siebie najłatwiej wtedy, gdy są same.

KONIEC.

starczy, aby pobudzić kogoś do śmiechu. Śmieje on się i tańczy tak długo, aż nie straci przytomności. Nasienie tego cudownego kwiatu jest zresztą dla zdrowia nieszkodliwe.

Jak Edison wynalazł fonograf.

Gdy Edison pracował nad ulepszeniem telefonu, używał często do swych doświadczeń dziesiętnych trąbek ze skóry owczej i wpinał w niektóre z nich małe metalowe igły; trąbki te odrzucał jednak jako bezwartościowe.

Kilku pomocników wynalazcy lubiło się bawić w ten sposób, że przykładali te trąbki do ust i trąbili w nie, co wywoływało podobną muzykę, jak dźwięki powstające przy graniu na grzebieniu, albo na cienkim papierze.

Gdy Edison przechodził pewnego razu obok młodzieńca, zabawiającego się w taki sposób, dotknął w żarcie palcem metalowej igły, ażeby w ten sposób przerwać muzykę.

Zaledwie jednak to uczynił, wykrzyknął zdumiony:

— Ej, co to jest! Niech pan dmucha dalej!

I jeszcze raz położył palec na igle. Potem zaczął przechodzić od jednego pomocnika do drugiego i kazał im mruzczeć i mówić przez trąbki, w których tkwiły igły.

Po chwili wykrzyknął:

Mam już!

Udał się do swej pracowni i zabrał się natychmiast do roboty. W chwili, gdy dotknął igły, zauważył jej drganie i zaraz przyszło mu na myśl, że gdyby to drganie czy falowanie igły odbywało się koło łatwo dającej się przebić powierzchni, tak, żeby się w niej wyryły linie falowania, można byłoby poniekąd przechować śpiewane czy mówione tony.

W krótkim czasie wynalazca sporządził pierwszy fonograf, który zaczął coraz bardziej ulepszać, aż stał on się jednym z najcudowniejszych nowoczesnych wynalazków.

Niezwykły zbieg okoliczności.

We wsi Qaruford, położonej w pobliżu Buxton, w Anglii, zdarzył się w tych dniach wypadek, który nie byłby nawet wart wspomnienia, gdyby nie niezwykły zbieg okoliczności.

Oto podczas odbywającego się tam pogrzebu karawan samochodowy, uderzywszy przy krzyżowaniu się dróg, o kamień przydrożny przewrócił się, nie doznawszy zresztą poważniejszych uszkodzeń. W tem jednak rzecz, że kobieta, której zwłoki, spoczywały w trumnie, uległa przed siedmiu laty w tem samym miejscu podobnemu wypadkowi jadąc do ślubu. Mianowicie koło powozu, wiozącego ją do kościoła uderzyło o ten sam kamień przydrożny, wskutek czego powóz przewrócił się także. A na dobitkę piekarz, rozwożący pieczywo, który przejeżdżał w chwili przewrócenia się samochodu pogrzebowego tą drogą i pierwszy pospieszył z pomocą, aby samochód podnieść, również przed siedmiu laty przejeżdżał swym wozem w tem miejscu i także pierwszy pospieszył z pomocą przy podnoszeniu przewróconego powozu!

Ceremonje powitania u dzikusów.

U różnych ludzi panują różne zwyczaje pozdrawiania się. Tak n. p. na pewnej grupie wysp Oceanu Spokojnego, gdzie kobiety i mężczyźni noszą duże naszyjniki, pozdrawiają się

znajomi w ten sposób, że jeden drugiego łapie silnie za ten właśnie naszyjnik, ciągnie ku sobie i potrząsa, im zaś silniejsze jest potrząsanie, tem pozdrowienie jest szersze i serdeczniejsze. Bardzo ciekawe ceremonje powitalne panują na wyspach Fidzi. Mężczyźni i kobiety noszą tam czerwone pióra. Znaczy to, że wprawdzie znajomi rozchodzą się, że jednak ich serca, skoro ich drogi życia raz już skrzyżowały się, pozostaną związane. Na niektórych wyspach p. ludniowych żegna narzeczony ukochaną w ten sposób, że gładzi ją w kostkę. W Tabiti żegna mąż żonę w ten sposób, że związa jej fartuch w rodzaj liry. Japończycy żegnają się, zdejmując pantofle i wymachując nimi w powietrzu. Ogółem jednak panuje na wschodzie zwyczaj pożegnania taki, że krzyżuje się ręce na piersiach, poczem następuje ukłon.

Wesoły kącik.

Dokładne określenie.

— Co to za człowiek ten Kolasiński?

— Jakby ci to wytłumaczyć... Jeżeli zobaczysz na ulicy dwóch panów, z których jeden będzie miał minę rozpaczliwie znudzoną, to ten drugi będzie Kolasiński.

Powód.

— Prawda, że kiełbasa, którą poleciłem panu dobrodziejowi, była wyśmienita!

— Wyśmienita, tegobym nie powiedział, ale w każdym razie świeża, znalazłem w niej kawałek wczorajszej gazety.

Naiwny pacjent.

— Lekarz mówi, że mam brać proszki na serce, pigułki na żołądek, a tabletki na nerki. Skąd ja mam jednak wiedzieć, gdzie to pójdzie, jeżeli już raz połknąłem.

Wymówka.

— Sędzia: — Dlaczego zabrałeś suknie leżące na brzegu.

— Oskarżony: — Myślałem, że je ktoś zgubił.

Sędzia: — Przecież widziałeś, że ta pani się kąpie.

— Oskarżony: — Sądziłem, że to rusalka.

Możliwość.

— Idę teraz do sądu.

— Kiedy wrócisz?

— Sam nie wiem; za dwie godziny, albo za dwa lata!

— Czy człowiek, który się żeni z twoją siostrą jest bogaty?

— Z pewnością nie, gdyż ile razy jest mowa małżeństwie, ojciec powiada o nim; biedny człowiek!

Dobry sposób.

Nowy kelner do gospodarza: Ile liczymy za befszytk?

— Po dwa i po trzy złote.

— A jaka jest różnica między niemi?

— Do droższych dajemy ostrzejsze noże, więc wydają się bardziej miękkie.

Trudno pamiętać.

— Czy byliście karni?

— Tak, kiedyś skazano mnie na 10 zł. grzywny

— I to wszystko?

— Ach, przypominam sobie teraz... Kiedyś dostałem dziesięć lat więzienia.